

**ANTON
CZECHOW**

CÓRA ALBIONU

Anton Czechow

Córa Albionu

«Public Domain»

Czechow A. P.

Córa Albionu / A. P. Czechow — «Public Domain»,

Marszałek Otcow przyjeżdża z wizytą do Griabowa, ziemianina. Od lokaja dowiaduje się, że Griabow łowi ryby nad brzegiem rzeki. Gdy Otcow znajduje mężczyznę, okazuje się, że towarzyszy mu kobieta — szczupła Angielka, która nie zna języka rosyjskiego. Griabow wymyśla na nią w swoim języku, ponieważ kobieta denerwuje go do granic możliwości. W pewnym momencie zachodzi konieczność porozumienia się z Angielką. Czy panowie poradzą sobie z tym zadaniem? Anton Czechow był jednym z najsłynniejszych rosyjskich nowelistów i dramaturgów, którego lata twórczości obejmują przede wszystkim drugą połowę XIX wieku. Znany przede wszystkim ze swoich „małych form literackich” o tematyce obyczajowej. Odtwarzał w nich obrazy z życia przeciętnych ludzi, głównie kupców, urzędników, ziemian. W jego utworach dominowały wątki społeczno-psychologiczne, nie stronił również od satyry. Jego twórczość dramatyczna od lat cieszy się zainteresowaniem reżyserów i jest wystawiana na deskach teatru w wielu krajach.

© Czechow A. P.

© Public Domain

Anton Czechow

Córa Albionu

Przed dwór obywatela ziemskiego Griabowa zajechał piękny powóz na gumowych kołach o aksamitnym siedzeniu i z tłustym stangretem. Z powozu wysiadł powiatowy marszałek szlachty Fiodor Ilicz Otcow. W przedpokoju przywitał go zaspany lokaj.

– Państwo w domu? – spytał marszałek.

– Nie ma. Pani z dziećmi pojechała z wizytą, a pan z mamzelą guwernantką łowi ryby od samego rana.

Otcow postąpił chwilę i poszedł nad rzekę szukać Griabowa. Znalazł go o dwie wiorsty od domu. Spojrzawszy w dół ze stromego brzegu rzeki i ujrawszy Griabowa, Otcow parsknął śmiechem... Griabow, wysoki gruby mężczyzna, siedział na piasku, podgiąwszy nogi po turecku i łowił ryby. Kapelusz zesunął mu się na tył głowy, krawat wykrzywił. Obok niego stała cienka Angielka, z wylupiastymi, jak u raka, oczyma i wielkim ptasim nosem, podobnym bardziej do haczyka, niż do nosa. Ubrana była w białą muślinową suknię, przez którą wyraźnie przeświecały jej chude, żółte ramiona. Ze złotego paska zwisał złoty zegarek. Łowiła również ryby. Otaczała ich zupełna cisza. Byli nieruchomi, jak rzeka, na której unosiły się pływaki ich wędek.

– Nie miała baba kłopotu! – zaśmiał się Otcow. – Witaj, Iwanie Kuzmiczu!

– A, to ty! – wyrzekł Griabow, nie odrywając oczu od wody. – Przyjechałeś?

– Jak widzisz... A ty wciąż zajmujesz się jeszcze tym bzdurstwem? Nie odzwyczałeś się?

– Jakiego diabła... Cały dzień łowią od samego rana... Żle się jakoś łowi. Nic nie złowiłem ani ja, ani ta małpa zielona. Siedzimy, siedzimy – i żeby to choć jakieś lichy. Choć gwałtu krzycz!

– Pluń lepiej... Pójdziemy pić wódkę.

– Poczekaj... Może przecież coś złowimy. Koło wieczora ryba lepiej bierze. Siedzę tu, bracie, od samego rana. Takie nudy, że opowiedzieć trudno. Lichy mnie skusiło, przyzwyczajając się do łowienia. Wiem, że to niedorzeczność, ale siedzę! Siedzę, jak hultaj jakiś, jak kajdaniarz, i patrzę na wodę, jak idiota. Należałoby pojechać na sianokosy, a ja łowią ryby. Wczoraj w Chaponiewie sam biskup nabożeństwo odprawiał, a ja ryby łowiłem z tą ropuchą, z tą diablącą...

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.